

REJESTR DOTYCZY:

BRZEZINA Karol

.....

s/c i

z d.

* 20 stycz. 1905 w Radzionkow, p. Katowice

kraj: POLSKA

+ 25 wrzesn. 1976 w Brukseli

kraj: BELGIA

pochowany: cment. Evere

nr grobu:

Nr rejestracyjny

477 / 76

43063

Nota zamieszczona:

w tomie

czosci

Indeks

Duchowni/rzym.kat./

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

Duszpasterz Polski w Brukseli i okolicy: b.kapelan Pol.Mar.Wojennej
w okresie II wojny światowej

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

- | | |
|--|--------------------------|
| * Stow.Pol.Kombat. w Belgii - komunikat nr 10/15/
z pazdz. 1976 | |
| * Narodowiec 6.10.76 - wspomnienie | 33/6.X.76/ |
| * Rocznik Polonii II,III,V,VI,VII, | 122/ II-III,V-VII/ |
| * Duszpasterstwo Polskie w swiecie ed. 1970 i ed. 1975 | 193/ed. 1970 i ed. 1975/ |
| * Narodowiec 20.0. wspomnienie i 28.9. nekrolog 1976 | 33/28.IX i 20.X.76/ |
| * Nasze Sygnały nr 137,s.15 | 16-A/ nr 137.15/ |
| * Komunikaty SPK w Belgii nr 15 - nekrolog | 86-A/ nr 15/ |

Wiadomości z Belgii

Ks. dr Karol BRZEZINA proboszcz polskiej parafii w Brukseli nie żyje

St. Gilles w Brukseli

Obszerny kościół parafialny zapelnili Polacy w dniu 30 września.

Polacy z Brukseli, ale i liczne delegacje z całej Belgii, delegacje Bractw Żywego Różańca, Stowarzyszenia Mężów Katolickich, Stowarzyszenia Polskich Kombatanów. Delegacje te przybyły ze swymi sztandarami.

Zmarł bowiem ks. dr Karol Brzezina, który jednym był przez lat 28 proboszczem, drugim Moderatorem Generalnym, a kombatanów Kapłanem.

Przybyli oni, by po raz ostatni na ziemi, wdzięczność mu wyrazić, za trud podziękować, za spokój Jego duszy się pomodlić.

Był On stale z nimi, chcieli więc oni być z Nim, towarzyszyć Mu w tej Jego ostatniej ziemskiej drodze.

Byli starsi, nie zabrakło młodzieży.

Był to widoczny dowód, że owe 28 lat duszpasterskiej pracy, jakże często w trudnych warunkach, nie było próżną uprawą ugoru, na którym nie tylko kłak wyrósł.

★

Ks. Karol Brzezina urodził się w 1904 roku w Raciątkwie na Śląsku. Posiadał jednego brata i dwie siostry.

Lud śląski, pobożnością słynie, taką też była rodzina ks. Brzeziny. Wybiera on stan kapłański, nawiązuje kontakt ze zgromadzeniem Ojców Oblatów, kończy studia średnie w zakładzie obłackim w Valkenburgu w Holandii. Studia seminaryjne odbywa w Lublińcu, gdzie w 1930 roku otrzymał święcenia kapłańskie.

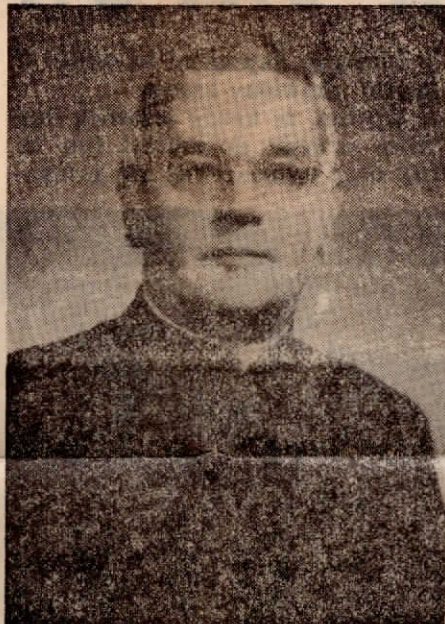
Przez pewien czas wykładał w średniej szkole obłackiej w Lublińcu, a później udaje się do Rzymu na dalsze studia, uwieńczone doktoratem z filozofii. Wraca do Lublińca, gdzie zostaje profesorem filozofii w seminarium. Wielu oblatów pracujących obecnie pośród emigracji, to jego uczniowie. Z chwilą wybuchu wojny, dostaje się z grupą kleryków do Francji. Po zajęciu jej pracuje w południowej Francji, zajmując się szczególnie przebywającymi w obozach uchodźcami polskimi. Choroba płuc zmusza go do udania się do sanatorium. Po wyjściu stamtąd poszukują go Niemcy, musi się więc ukrywać.

Z chwilą uwolnienia Francji udaje się do Wielkiej Brytanii, gdzie zostaje kapłanem Marynarki Wojennej. Kwatery jego znajduje się na statku. Narażony był więc razem z marynarzami na te same niebezpieczeństwa, wojna bowiem jeszcze trwała.

W 1948 r. po demobilizacji, przybywa do Belgii, gdzie zostaje proboszczem polskiej parafii w Brukseli. Mieszka najpierw przy ulicy Darwin, później ulicy du Trône, Rue du Général de Gaulle, a ostatnio przy uli-

cy Jourdan, bo tu już jest stała siedziba Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

W 1955 roku obchodził w Brukseli srebr-



Ks. dr Karol Brzezina

ny jubileusz swoich kapłańskich święceń. W uroczystości tej uczestniczyło kilkaset osób. Wspaniały miała ona przebieg.

★

Osiedlając się w Brukseli, ks. dr K. Brzezina zabiera się do pracy z systematycznością Ślązaka i gorącym sercem Polaka, świadomego również swych duszpasterskich obowiązków.

Warunki pracy łatwe nie były. Nie posiadano swojego tu kościoła i korzystano wyłącznie z innych uprzejmości. Nie ma chyba zakątka Brukseli, gdzie nie odprawiano przez pewien czas Mszy św. dla Polaków.

Przybyły też wtedy nowy rektor ks. Karol Kubsz rozpoczyna pracę organizacyjną w terenie. Z jego inicjatywy powstaje Stowarzyszenie Mężów Katolickich. Tworzą się też, lub wznowiają swą działalność Bractwa Żywego Różańca, które powołują do życia centralę pod nazwą Związku Bractw Żywego Różańca. Moderatorem Związku zostaje ks. dr Brzezina i pozostaje nim do końca swego życia. Utrzymuje z bractwami stały kontakt. Przez okres dziesięciu lat jest też kierownikiem katolickiej agencji prasowej z Chicago, która w Brukseli posiada swój oddział.

★

Zakłada dokładną kartotekę parafian.

Utrzymuje z nimi łączność przez wysyłanie im co pewien czas komunikatów.

Nie ma chorego, którego by nie odwiedził w szpitalu, a nie zawsze przychodzi mu to łatwo, bo tylko tramwajami podróżuje, a nogi schorowane, czasem odmawiają posłuszeństwa.

Pogłębianiu parafialnej wspólnoty, służą też spotkania, szczególnie z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Wie, że nie sutanna stanowi o wartości duchownego. Kapłan winien posiadać śmiałość i mówić otoczeniu, iż jest sługą bożym.

Ks. dr Brzezina był również gorącym polskim patriotą. Obce mu tu były kompromisy. Nie lękał się manifestować, że sprawa wolności Polski i Jego też jest sprawą!

Mszę św. przy ołtarzu sztandarami otoczonymi, koncelebrował ks. rektor H. Repka z ks. prałatem E. Dejardin i ks. prałatem Lecler, dziekanem St. Gilles.

Okolicznościowe kazanie wygłosił w języku francuskim ks. prałat Dejardin, a po polsku ks. prałat dr K. Kurzawa, obydwa przedstawiając kolejno etapy życia Zmarłego, podkreślili wierną Jego służbę Bogu i Ojczyźnie.

Przy ołtarzu znalazło się ponad 20 księży, w tym liczna grupa oblatów ze swym superiorem ks. K. Szymurskim na czele. Upiększyli Mszę św. swoim śpiewem, znani polscy artyści Stanisław Bojakowski i Zbigniew Krukowski. Wykonali oni kilka pieśni religijnych solo, albo w duecie.

Nie odmówił też swego udziału znany polski skrzypek J. Wyganowski. Przy dźwiękach narodowego hymnu polskiego, wyniesiono trumnę z kościoła, po jej poświęceniu przez ks. rektora Repkę.

Na cmentarzu ostatnie modlitwy odmówił superior ojców Oblatów ks. K. Szymurski. Zabierali tu głos z ramienia Związku Bractwa Żywego Różańca sekretarka H. Stróżykiewicz i prezeska M. Ratajczakowa, w imieniu parafian E. Boboli i J. Szulc, w imieniu młodzieży Z. Szulc a po francusku H. Zaniukówna oraz p. F. Pomorski.

Przyrzekli oni Zmarłemu, że pamiętać o nim będą stale w modlitwie, o grobie nie zapomną, że zawsze pozostaną wdzięczni za to, co dla nich uczynił. Odnaczono pośmiertnie ks. Brzezina złotym krzyżem za usługi.

W imieniu rodziny Zmarłego, podziękował wszystkim za udział w pogrzebie i wyrazy współczucia przybyły z kraju bratanek ks. Brzeziny.

Spoczął ks. dr Brzezina w towarzystwie grobów żołnierzy polskich, które każdego roku odwiedza.

Przyjmą go oni z otwartymi rękami jako wiernego sługę Boga i Tej, co nie zginie i nie zginie!

(j.n.)

Sp. ksiądz dr Karol BRZEZINA

(Wspomnienie)

Polonia w Brukseli odprowadziła na wieczny odpoczynek śp. księdza doktora Karola Brzezina, syna ludu śląskiego, wielce zasłużonego Emigracji robotniczej Zgromadzenia Oblatów NMP.

Z księdzem Karolem Brzezina spotkałem się w okresie najtrudniejszym, jaki przeżyła polska brat robotnicza we Francji. Było to w drugiej połowie roku 1940. W Perpignan, gdzie ks. dr Brzezina został mianowany kapłanem Delegatury Polskiego Czerwonego Krzyża.

Tej to delegaturze podlegało kilka spośród istniejących na południu podziemnym obozów internowanych, których nazwy jeszcze dziś budzą przykre wspomnienia, takie jak: Gurs, Argelès-sur-Mer, Rivesaltes, Vernet d'Arriège i inne.

W obozach tych znalazło się po klęsce czerwcowej Francji ogółem ponad 4.000 Polaków z żonami i dziećmi, przeważnie uchodźców z okęgów przemysłowych we wschodniej Francji, Belgii, (głównie okęgów Charleroi i Mons). Nie brakło wśród internowanych także rozbitków z Armii Polskiej, którym nie udało się w porę przekroczyć granicy hiszpańskiej, by przedostać się do Anglii.

Z kolei poczęto zwozić do tych obozów internowanych Izraelitów, przybyłych głównie z Polski, Czechosłowacji i Austrii, tuż przed wybuchem wojny światowej. W obozach zastano także kilkudziesięciu tzw. „Dąbroszczaków”, z polskiej formacji, która walczyła w Hiszpanii.

Przez wspomniane obozy przeszło także nie mało Anglików, Belgów, Holendrów, którzy zaskoczeni szybkim pochodem wojsk niemieckich nie zdążyli wyostać się za granicę. Do tego dochodziło kilkadziesiąt tysięcy Hiszpanów, przybyłych masowo do Francji po zwycięstwie gen. Franco.

Pobyty internowanych za drutami był głodny i chłodny, do tego stopnia, iż sprowadzony przez śp. Grallę z Lens i pisałego te słowa pułkownik, były dowódca jednego z pułków w Lille, na widok jaki zastał w wspomnianych miejscach internowania zawołał: „I to dzieje się we Francji? Wstydzie się!” Rozpoczął interwencje na wszystkich dostępnych mu szczeblach. Sytuacja pozostała jednak bez większych zmian. Nowi panowie z Vichy mieli inne zainteresowania.

★

O ile sprawą internowanych wojskowych zajęły się istniejące już wówczas tajne polskie organizacje wojskowe oraz Ruch Oporu, o tyle cała opieka nad internowanymi cywilnymi, głównie robotnikami-uchodźcami z hut i kopalń, posiadających z sobą rodziny, spadała na Polski Czerwony Krzyż.

Liczba podopiecznych zwiększała się stale z napływem nowych internowanych, którymi byli Żydzi.

W tej akcji opiekuńczej ks. dr Karol Brzezina odegrał wielką rolę.

Na widok stanu polskich rodzin robotniczych w obozach internowania ks. Brzezina powiedział:

— Ja pozostaję tutaj z nimi, w obozie. Sumienie Polaka nie pozwala mi na to, bym mógł żyć trochę lepiej od tych, którzy tu „siedzą”...

I pozostał. Wystarał się o łóżko, które umieszczono za ołtarzykiem skromnej kaplicy obozowej i dzielił codzienny los internowanych. Nie zżymał się nawet, gdy dzieci hiszpańskie po wybiciu szyb kaplicy zabierały świece z ołtarza, by je, dosłownie, zjeść! Zrozumieją to tylko ci, którzy zaznali prawdziwego głodu.

Posiadając, odnawianą co 10 dni, przepustkę, ks. Brzezina rozwijał szeroką akcję pomocy polskim internowanym, obejmując jednocześnie opiekę nad Żydami, zamkniętymi w specjalny „Ilot” (każdy „Ilot” obejmujący 8 do 10 baraków ogrodzony był w ramach całego obozu drutem kolczastym i pilnowany przez uzbrojoną straż, często składająca się z Anamitów). Nie odmawiał pomocy nikomu, ani Anglikom, ani Belgom i innym.

Różnie wyglądała ta pomoc. Gdy chodzi o Polaków i Żydów, referenci dla spraw obozowych, wydelegowani przez Związek Polaków, postawili sobie za główny cel rozładowanie obozu oraz dożywianie rodzin, by snadniej przetrwały.

Gdy chodzi o innych, pomoc ta polegała na przewożeniu (po kryjomu) listów, doręczaniu korespondencji, „lewych” dokumentów, umieszczaniu w szpitalach poza obozowych skąd było łatwiej wyostać się na wolność. Wymagało niezliczone ilości interwencji często w środowiskach najmniej podejrzewanych i niedostępnych. Ks. Brzezina, znając każdy szczegół tej działalności, wniósł wielką pomoc.

Komendant obozu, znany ze swych prohitlerowskich przekonań, żądał by dowożona dla Polaków żywność, szła do wspólnego kotła obozowego, żywiącego ponad 30.000 osób.

Było to niemożliwe; żywność zginęła by w głębiach schowków szajki okradających kuchnie obozowe. Zresztą PCK i Związek Polaków nie posiadały tej żywności zbyt wiele, nabywając ją, wśród trudności, na czarnym rynku. I tu zadziałał znowu patriotyzm ks. Brzeziny, który wymyślał setki forteli, by skromnie dowożona żywność dotarła przede wszystkim do rodzin polskich a także żydowskich.

Dobrowolne zamknięcie się z internowanymi w obozie nie było rzeczą łatwą. Poza ogólnym głodowaniem, polski kapłan miał działać nad utrzymaniem ducha internowanych, co było bardzo ważne wśród kilkuset matek żyjących dosłownie nerwami, gdy dzieci wołały jeść (mężczyźni „siedzieli” w innym „Ilot”) gdy chorowały, gdy pod wpływem głodu instynkty i rozpacz brały czasami górę.

Ks. Brzezina pracował w ten sposób głównie na terenie obozów w Rivesaltes

mi, nie zawsze legalnymi w oczach ówczesnych rządów.

Liczne były wypadki (często dzięki przekupieniu różnych ludzi) wydostawania z obozów najbardziej zagrożonych Żydów. Dość wspomnieć o małżeństwie Grynszpanów z Paryża. Gościło ono w swoim czasie u siebie bratanka, przybyłego z Warszawy, młodego Grynszpana, który w roku 1938 zastrzelił radcę ambasady hitlerowskiej von Ratha.

Z inicjatywy ks. Brzeziny udało się Grynszpanów, poszukiwanych przez Niemców, umieścić na fermie pod Villeneuve-sur-Lot, gdzie przeżyli do końca wojny i wrócili do okęgów paryskiego (Sartrouville). Podobnie udało się ukryć wielu innych Żydów, ściganych wówczas przez wszystkich.

Brutalne zajęcie obozów przez wojska hitlerowskie w listopadzie 1942 roku, utrudniło wszelką akcję pomocy, która jednak nie ustała, mimo tysięcznych trudności.

★

Wszystkie te wysiłki, niedostatek, zapamiętanie w kapłańskiej działalności miłosierdzia, odbiły się na zdrowiu ks. Karola Brzeziny. Mimo to pełnił on nadal swoje posłannictwo na nowym terenie aż do zgonu.

Z księdzem Karolem Brzezina zeszedł do grobu wielki Kapłan i Człowiek nieograniczonego Miłosierdzia.

A. MALUTY

1.

Przez wspomniane obozy przeszło także nie mało Anglików, Belgów, Holendrów, którzy zaskoczeni szybkim pochodem wojsk niemieckich nie zdążyli wyostać się za granicę. Do tego dochodziło kilkadziesiąt tysięcy Hiszpanów, przybyłych masowo do Francji po zwycięstwie gen. Franco.

Przez wspomniane obozy przeszło także nie mało Anglików, Belgów, Holendrów, którzy zaskoczeni szybkim pochodem wojsk niemieckich nie zdążyli wyostać się za granicę. Do tego dochodziło kilkadziesiąt tysięcy Hiszpanów, przybyłych masowo do Francji po zwycięstwie gen. Franco.

★

O ile sprawa internowanych wojskowych zajęły się istniejące już wówczas tajne polskie organizacje wojskowe oraz Ruch Oporu, o tyle cała opieka nad internowanymi cywilnymi, głównie robotnikami-uchodźcami z hut i kopalń, posiadających z sobą rodziny, spadła na Polski Czerwony Krzyż.

Liczba podopiecznych zwiększała się stale z napływem nowych internowanych, którymi byli Żydzi.

W tej akcji opiekuńczej ks. dr Karol Brzeźna odegrał wielką rolę.

Na widok stanu polskich rodzin robotniczych w obozach internowania ks. Brzezina powiedział:

Gdy chodzi o innych, pomoc ta polegała na przewożeniu (po kryjomu) listów, doręczaniu korespondencji, „lewych” dokumentów, umieszczaniu w szpitalach poza obozowych skąd było łatwiej wydostać się na wolność. Wymagało niezliczone ilości interwencji często w środowiskach najmniej podejrzewanych i niedostępnych. Ks. Brzezina, znając każdy szczegół tej działalności, wносił wielką pomoc.

Komendant obozu, znany ze swych prohitlerowskich przekonań, żądał by dowożona dla Polaków żywność, szła do wspólnego kłosa obozowego, żywiącego ponad 30.000 osób.

Było to niemożliwe; żywność zginęła by w głąbiach schowków szajki okradających kuchnie obozowe. Zresztą PCK i Związek Polaków nie posiadały tej żywności zbyt wiele, nabywając ją, wśród trudności, na czarnym rynku. I tu zadziałał znowu patriotyzm ks. Brzeziny, który wymyślał setki forteli, by skromnie dowieziona żywność dotarła przede wszystkim do rodzin polskich a także żydowskich.

Dobrowolne zamknięcie się z internowanymi w obozie nie było rzeczą łatwą. Poza ogólnym głodowaniem, polski kapłan miał działać nad utrzymaniem ducha internowanych, co było bardzo ważne wśród kilkuset matek żyjących dosłownie nerwami, gdy dzieci wołały jeść (mężczyźni „siedzieli” w innym „łocie”) gdy chorowali, gdy pod wpływem głodu instynktu i rozpacz brali czasami górę.

Ks. Brzezina pracował w ten sposób głównie na terenie czołów w Rivesaltes i Argelès-sur-Mer oraz Agde. Przy tym nie zaniedbywał okazji, często rozmyślnie prowokowany, by uzyskać uwolnienie nawet jednej tylko osoby. Uwolnienia połączone były bowiem z niebywałymi trudnościami administracyjnymi.

Wreszcie gdy po kilku miesiącach udało się uzyskać stopniowe uwolnienie rodzin posiadających ojców, którym wystarano się o kontrakty pracy, w obozie pozostało ok. 400 kobiet i dzieci polskich, których ojcowie byli w niewoli, w Anglii, lub zgola zaginęli w czasie koszarnej ucieczki ludności przed Niemcami.

Dla tej kategorii, zdawało się, nie było ratunku. Żaden urząd nie chciał o nich słyszeć.

— Postanowiłem uderzyć w wielki dzwon
— oświadczył ks. Brzezina — i to ponad
głowami wszystkich urzędów.

Tak też uczynił. Wysłał specjalnym po-
słańcem pismo do nuncjatury z prawdziwym
biściem na alarm. Poskutkowało, choć nie
bez oporów. W przeciągu 24 godzin zare-
kwirovano wielki zamek w górach, zorga-
nizowano specjalny pociąg i wywieziono po-
zostałą część matek i dzieci, wśród któ-
rych ukryto kilkoro dzieci żydowskich. In-
na rzecz, iż pobyt na nowym miejscu, choć
bez drutów kolczastych, nie należał do sie-
lankowych. Vichy powierzyło pieczę nad

... jednego z na-
tor, Gillespie spo-
rownik szpitala mie-
— Doktorze Kild-
nym drzewom poka-
— Gillespie, znika za-
aczyna doktor Kil-

... jedenym z na-
tor Gillespie spo-
em, doktorze Kil-
ności doktora Rag-

1911

**Duszpasterz polski i Moderator Stowarzyszenia
Żywego Różańca w Belgii**

Pogrzeb odbędzie się w Brukseli w kościele St. Gilles w środę 29 września o godzinie 10-tej.

O modlitwy za Zmarłego proszą

**Polska Misja Katolicka
Księża Oblaci**

Dnia 25 września 1976 r. zasnął w Panu w 72 roku życia,

28/9.76